



**Calineczka**  
PUBLICZNE PRZEDSZKOLE



---

**Wydanie 16.**

**Marzec, 2024**

---

# WIEŚCI Z PRZEDSZKOŁA CALINECZKA

*Rozpoczął się nowy rok szkolny 2023/2024 pełen wyzwań, pomysłów i pewnie niejednych trudności, a wraz z nim rusza kolejne wydanie naszej gazetki przedszkolnej. Z naszej gazetki dowiedzie się o tym, co dzieje się w Calineczce.*

W marcowym numerze:

- 1. Funkcjonowanie przedszkola.**
- 2. Zagadnienia omawiane w marcu.**
- 3. Solenizanci.**
- 4. Kącik dla rodziców - Słowa, które dają dzieciom supermoc!**
- 5. Przedszkolne wieści - wydarzenia minionego miesiąca.**
- 6. Chwila dla dziecka.**
- 7. Poczytaj mi mamo, poczytaj mi tato.**

**[www.calineczka.net](http://www.calineczka.net)**

# FUNKCJONOWANIE PRZEDSZKOLA

Do przedszkola zapraszamy w godzinach  
6:45 - 16:45

**W przedszkolu funkcjonuje**

**5 grup:**

## **Grupa Jaskółki**

Wychowawca: Beata Kowalczyk

## **Grupa Kreciki**

Wychowawca: Justyna Nowicka

## **Grupa Motylki**

Wychowawca: Martyna Jagodzińska

## **Grupa Żabki**

Wychowawca: Beata Kistowska - Storożuk

## **Grupa Żuki**

Wychowawca: Marlena Wdzięczna- Ślącza

**Wychowawców wspierają Panie:**

Agnieszka Tomaszewska

Magdalena Wypiśniak

Magdalena Kmiecik

Anna Ostafiichuk

**Pomocy Psychologiczno -  
Pedagogicznej udziela:**

Psycholog: Nina Orłowska

Pedagog specjalny: Beata Kistowska - Storożuk

**Dyrekcja:**

Magdalena Pigła



**Godziny Pracy: Marzec**

### **BUDYNEK A**

P. Justyna - 6:45 - 14:45

P. Agnieszka - 7:30 - 15:30

P. Beata K. - 7:45 - 15:45

P. Martyna - 9:00 - 16:45

p. Magda K. - 8:30 - 15:30

### **BUDYNEK B**

P. Beata K.S. - 8:00 - 16:00

P. Magda W. - 7:30 - 15:30

### **BUDYNEK C**

P. Marlena - 6:45 - 14:45

### **PEDAGOG**

P. Beata K.S. - 8:00 - 16:00

### **PSYCHOLOG**

P. Nina

pon., śr. - 13:00 - 17:00

wt., czw., pt. - 8:00 - 12:00

**DYREKTOR** - 7:30 - 15:30

**Godziny posiłków:**

### **Śniadanie:**

Budynek B,C - 8:30

Budynek A - 9:00

### **Obiad:**

Budynek B,C - 11:30

Budynek A - 12:00

### **Podwieczorek:**

Budynek B,C - 13:30

Budynek A - 14:00

**Przekąska:** 16:15

# ZAGADNIENIA OMAWIANE W MARCU

1 tydzień - Krąg tematyczny:

Zwierzęta sprzed milionów lat

- Dino... dino... dinozaury
- Prehistoryczne stwory
- Milion lat temu
- Epoka lodowcowa
- Wizyta w lesie jurajskim

3 tydzień - Krąg tematyczny:

Wiosno, ach to ty!

- Powroty ptaków
- Wiosenna matematyka
- Wiosenne prace w ogrodzie
- Obieg wody w przyrodzie
- Kolory wiosny

2 tydzień - Krąg tematyczny:

Pogoda marcowa.

- W marcu jak w garncu
- Oznaki wiosny
- Zielony ogródek
- Co tonie? Co pływa?
- Jakie ubrania nosimy w marcu?

4 tydzień - Krąg tematyczny:

Mamy różne charaktery

- Nasze emocje
- Nasze wartości
- Zachowania pozytywne i negatywne
- Nasze dobre uczynki
- Przyjacielskie stwory

**Oprócz zajęć dydaktycznych, organizowane są zajęcia z rytmiki, gimnastyki i języka angielskiego, oraz zajęcia dodatkowe takie jak: logopedia, taniec, judo, piłka nożna, zabawy DNA, Kulturka.**

## MARCOWI SOLENIZANCI

Z okazji urodzin składamy Wam życzenia:

uśmiechu, zdrowia, radości,  
mnóstwa prezentów i gości,  
przyjaźni wielkich i małych,  
wielu przygód niebywałych,  
uśmiechu wesołego i wszystkiego,

***Wszystkiego najlepszego!***

**Jaskółki: Amelia, Maks.**

**Kreciki: Stasiu.**

**Motyłki: Eva, Franek M., Asia.**

**Żabki: Julia.**

**Żuki: Liliana A., Igor.**



# KĄCIK DLA RODZICÓW

## Słowa, które dają dzieciom supermoc!

**Uda Ci się! Wierzę w Ciebie! Kocham Cię!** - te proste słowa mogą sprawić, że dziecko, gdy dorośnie, stanie się odważnym, pogodnym dorosłym. Ważne też, by za słowami szły czyny, by zachowania rodziców nie były sprzeczne ze słowami, które kierują do dziecka.

Wszyscy lubimy, kiedy ukochane, najbliższe osoby zwracają na nas uwagę. Uwielbiamy czuć się docenieni, zauważeni, kochani. Dzieci szczególnie! Bardzo potrzebują zainteresowania ze strony rodziców

i tego, by ci aktywnie uczestniczyli w ich życiu i doceniali codzienne wysiłki. Pamiętajmy o tym, że relacja dziecka z rodzicem jest najważniejszym fundamentem, na którym dziecko będzie budowało wszystkie swoje późniejsze doświadczenia. Wszystko, co mówią do niego mama czy tata zostawia w nim ślad.

Rodzice często nie doceniają znaczenia pozytywnych komunikatów w wychowaniu dziecka, albo wręcz uważają tę metodę za coś szkodliwego, co sprawi, że dziecko będzie zarozumiałe i zbyt pewne siebie. Chwalenie jest sygnałem, że zauważamy pozytywne zachowania dziecka. Działa na nie motywująco.

Nieprawdą jest, że dziecko można "zepsuć"

Pozytywne wzmocnienia, które dziecko słyszy od najbliższych mu osób powodują, że będzie się ono starać jeszcze bardziej. Nieprawdą jest, że dziecko można "zepsuć" mówiąc mu, że świetnie sobie z czymś poradziło, że jest dla nas najważniejsze i kochane. Dziecko, które słyszy słowa wsparcia od opiekunów czuje w sobie spokój i wiarę we własne możliwości. Dzięki temu będzie mu łatwiej budować pozytywne i silne relacje z ludźmi w dorosłym życiu. Zdarza się, że kiedy dziecko zachowuje się poprawnie, nie zwracamy na to uwagi. Myślmy tak: grzecznie się bawi, nie będę mu przeszkadzać i zajmujemy się swoimi sprawami. Dopiero kiedy dziecko zaczyna marudzić albo stale daje się nam we znaki, kierujemy na nie swoją uwagę. W ten sposób, często wbrew naszym intencjom, utrwalamy złe zachowanie dziecka. Dzieci reagują bowiem według zasady: "lepiej być skrzyzczanym, niż zignorowanym". Reagujmy na to, co i w jaki sposób robi nasza pociecha w sposób pozytywny, szukajmy okazji, by chwalić, wspierać i zachęcać do dalszego rozwoju. Kiedy bawi się spokojnie w swoim pokoju przyjdźmy tam i powiedzmy: Ułożyłaś bardzo wysoką wieżę z klocków! Cieszę się, że tak dobrze się sama bawisz, ja wtedy mogę odpocząć, a bardzo tego potrzebuję. Chwalić trzeba umieć

Chwalić jednak też trzeba rozsądnie i uważnie. Niedobre jest etykietowanie dziecka, używanie słów, które odnoszą się do niego samego, a nie do działania. Ważne jest to, żeby opisać sytuację, która spowodowała pozytywną reakcję oraz uczucia, które w nas wywołała np. "To, że pomogłeś bratu posprzątać pokój jest dla mnie bardzo ważne. W ten sposób pomogłeś też mi, dziękuję!". Taka komunikacja sprawia,

że dzieci stają się bardziej świadome tego, co potrafią i jakie pozytywne skutki mają ich czyny.

Należy też unikać zwrotów: "wreszcie", "ten jeden raz" czy "ale". Taka pochwała nie działa wzmacniająco, a służy wytknięciu poprzednich niepowodzeń, daje poczucie tego, że sukces był jednorazowy, że to coś wyjątkowego, co się nie powtórzy. Nie mówmy więc: "Wreszcie udało Ci się porządnie pozmywać" lub

"Ten jeden raz się postarałeś i zobacz, jakie są efekty!" Taki komunikat wskazuje na jednorazowość, ośmiesza i powoduje obniżenie poczucia własnej wartości, a więc odwrotność tego, co powinny dawać pochwały. Bądźmy też kreatywni i wkładajmy serce w wypowiedzane komunikaty. Te same słowa powtarzane przy każdej okazji, mechaniczne "Wierzę w Ciebie" wypowiedzane znad gazety, nie przyniesie efektu.

**Pamiętajmy, słowa dają moc!**



# PRZEDSZKOLNE WIEŚCI

## Wydarzenia z minionego miesiąca.

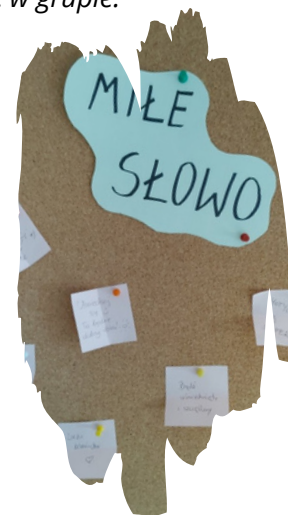
... motylki i kreciki w swoich grupach zorganizowała Dzień Parasola. Były zabawy, spacer po terenie przedszkola, taniec z parasolami.



W lutym....



... zorganizowaliśmy akcję "Zabierz uśmiech na drogę - Zostaw miłe słowo." W każdej szatni pojawił się pojemniczek na miłe słowo od rodziców dla grupy, które później było czytane przez wychowawczynie w grupie.



... obchodzimy Dzień Św. Walentego, który spędzamy w naszym przedszkolu w piżamach, organizując zabawy walentynkowe.



... poleciliśmy w kosmos. Jednym z tematów zajęć był kosmos, przedszkolaki poznały układ słoneczny, budowały rakiety i wymyślały swoje planety.



... grupa żuczki z okazji Dnia Pizzy przygotowała od podstaw Pizzę, którą zjedli na obiad. Nic nie smakuje lepiej jak danie zrobione własnoręcznie.

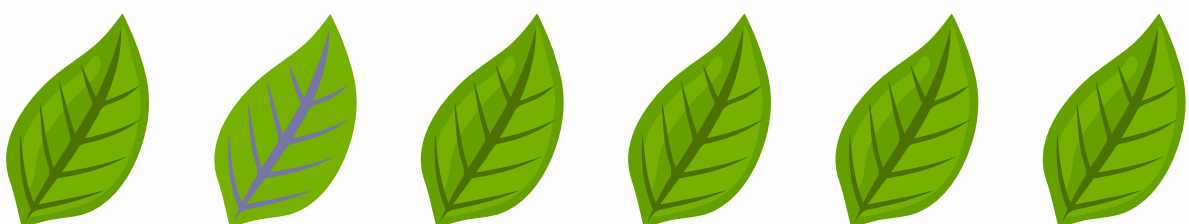
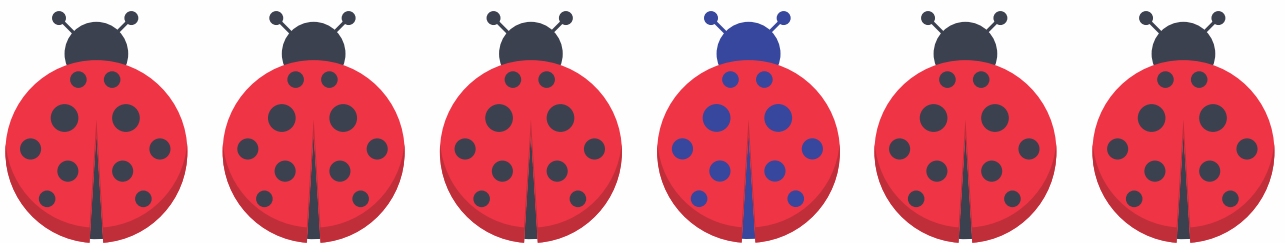
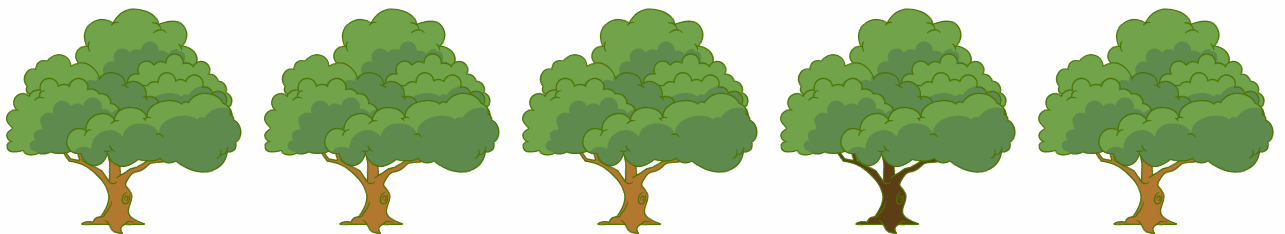
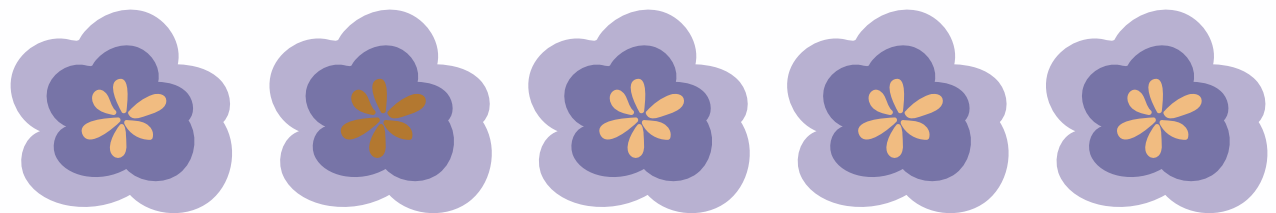


... odbyły się w naszym przedszkolu Dni Otwarte. Można było zwiedzić "Calineczkę" i poczęstować się pysznymi koreczkami owocowymi

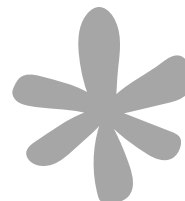
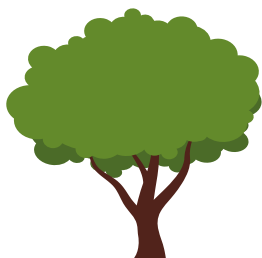


# CHWIŁA DLA DZIECKA

Który obrazek jest inny?



Połącz obrazek z pasującym cieniem.



# ENGLISH

## Spring

vocabulary



rain



rainbow



butterfly



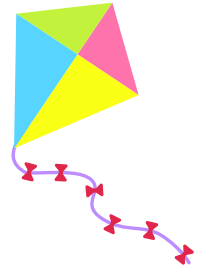
bunny



chick



picnic



kite



snail



grass



cloud



umbrella



tulip



puddle



bee



lamb

# POCZYTAJ MI MAMO, POCZYTAJ MI TATO

## Wiosenna bajka wielkanocna

Śnieg stopniał już dawno. Królik o klapniętym uchu wystawił nieśmiało nos z norki w której spędził ostatnie kilka miesięcy. Zaciągnął się głęboko świeżym powietrzem. WIOSNA! Czas poskubać zieloną trawkę, powygrzewać wyliniałe futerko na słońcu! Wyskoczył niemrawo z zimowego legowiska. Po długim okresie przebywania w ciemnościach, Królik długo mrużył oczy, zanim przywykł do oślepiającej jasności dziennego światła.

Jak okiem sięgnął, rozciągał się przed nim soczysty, zielony dywan trawy. Zabrał się więc natychmiast za pierwsze, wiosenne śniadanie. Och, jak smakowały młodziutkie kępk! Jakże inne od suchych wiązek, które podjadał w zimie w swojej spiżarni! „Mniam, mniam, wspaniały smak” – myślał sobie Królik szczypiąc raz za razem soczyste źdźbła.

– Pi, pi, pi! – rozległo się nagle w pobliżu.

Królik zastygł w bezruchu. Z pyszczka sterczały mu dwa liście młodego mlecza – niczym monstrialne, zielone kły.

– Pi, pi, pi – pipipikowanie stało się bardziej natarczywe i dochodziło z małej, żółtej kuleczki toczącej się po zielonym dywanie wprost na Królika. W końcu kulka uderzyła w niego miękko, odbiła się i pipiknęła żałośnie. Królik drgnął, a z pyszczka wypadł mu jeden listek. Drugi listek wypadł mu, gdy kulka zapiszczała radośnie „Mama!”.

Mógł za to teraz dokładniej przyjrzeć się kulce. Okazało się, że jest puszysta jak królik i posiada dwie cienkie, różowe nóżki. Miała czarne oczka i mały dziobek.

– Pi, pi, pi! Mama! – krzyknęła radośnie żółta kuleczka.

– Nie jestem żadna mama – obruszył się futrzak. – Po pierwsze jestem królikiem, a ty kurczakiem, więc to niemożliwe. A po drugie, jestem facetem, więc to niemożliwe podwójnie – wyjaśnił rzeczowo.

– Och, ty na pewno jesteś moją mamusią, jesteś taka duża i puszek masz taki jak ja!

– Przecież ci tłumaczę, że jestem chłopakiem! – zdenerwował się Królik. – Poza tym nie przypominam sobie, żebyśmy ostatnio znosił jakieś jajka!

– Nie znosisz jajek? – upewniało się kurczątko.

– W żadnym wypadku. Twoją mamą jest kura. Kura znosi jajka i z nich na wiosnę wylęgają się kurczęta, takie jak ty – pouczył żółtodzioba Królik.

– Och, co ja teraz zrobię? Kiedy wyszedłem z jajka, nie było nikogo, tylko wszędzie same skorupki. Pi, pi, pi, gdzie jest moja mamusia? – zaczął chlipać kurczaczek.

Królik był zły na tą małą żółtą kulkę, która piszcziała i płakała, przeszkadzając mu w delektowaniu się pierwszym, wiosennym śniadaniem. Chciał mu powiedzieć, żeby poszedł szukać gdzie indziej matki kury, ale kiedy popatrzył na żałośnie kwilące kurczątko, żal mu się go zrobiło.

– Dobrze już dobrze, przestań kwilić mały, poszukamy twojej mamy. Trafisz z powrotem do gniazda?

– Chy... chyba tak! – zapiszczała radośnie Kurczak. – W tę stronę

Żółta kulka dała nura w zielony dywan trawy i pognała przed siebie. Królik pokicał za nią. Po pięciu minutach króliczego kicania i kurczącego truchtania znaleźli się nad leniwie płynącym strumykiem. Po obydwu jego stronach stały grube, stare wierzby. Wyglądały jak wielkie czupiradła kłaniające się sobie nawzajem. Długie, giętkie gałązki przypominały włosy tańczące na wietrze w które wpleciono mnóstwo koralików. Te koraliki to były niezliczone ilości bazich kotków – wierzbowych kwiatów przypominających puszyste kuleczki. Jedna z takich kulek spadła wprost pod nóżki Kurczaka. Ten pochwycił go bez zastanowienia w dziobek i zaczął dreptać dalej.

- Ej, Kurczak, po co ci ten kotek? Będziesz go jadł, czy co? – zapytał zaciekawiony Królik.
- No skądże, zaopiekuję się nim, mamusia go opuściła – powiedział Kurczak, delikatnie kładąc wierzbowego kotka na ziemi.
- Że, że co? – Królik aż przysiadł z wrażenia – zwariowałaś? Przecież to jest zwykły baziak, baziaki nie mówią, ani nic nie czują.
- Ten wszystko rozumie! Mówi, że jest bardzo samotny i potrzebuje mamusi. Więc ja będę jego mamusią.
- A ty Kurczak właściwie to jesteś chłopak czy dziewczyna? – zapytał Królik,
- Chłopak jestem oczywiście, kogutek.
- To jak możesz być mamusią?! – wrzasnęła Królik. – W dodatku mamusią wierzbowego kotka, który spadł z drzewa?! – pieklił się dalej. – Poza tym jesteś przecież dzieciakiem, który dopiero co wykluł się z jajka, a dzieci przecież nie mogą mieć dzieci!
- Nie krzycz tak wielka mamusiu, straszysz wierzbowego kotka... – Kurczak pogładził dziobem swoją małą znajdę.

Królik zamilkł nieco speszony. „Może rzeczywiście ten mały jakoś się rozumie z baziakiem?” – pomyślał. „W końcu, kto go tam wie...”

- Dobrze już dobrze, chodźmy dalej szukać twojej mamy kwoki, bo jak tak dalej pójdzie, to nie znajdziemy jej do wieczora.
- Ale... ale ja już nie bardzo wiem, gdzie jesteśmy, nie pamiętam w którą stronę iść – chlipnął kurczak.
- No a coś pamiętasz, w ogóle, cokolwiek, coś, no wiesz, byle co... – tracił nadzieję futrzak.
- Pamiętam „beeeeee...” – powiedział Kurczak.
- Beeeeee? – postawił klapnięte ucho Królik.
- Tak jakby. Beeeeee.

Królikowi ucho klapnęło z powrotem. Znów miał wybuchnąć złością, ale ucho podniosło się na nowo. W oddali usłyszał coś jakby „beeeeee”. Wytężył słuch, czy aby się nie przesłyszał. Beczenie powtórzyło się. Dobiało z drugiej strony rzeczki.

- Chyba wiem w którą stronę powinniśmy iść – powiedział i pokicał w stronę kładki przerzuconej przez rzeczkę.

Kurczak potruchtał za nim z bazim kotkiem w dzióbku.

Po kilku chwilach dotarli na polanę skąd dochodziło beczenie. Na jej środku stał duży, wełnisty baran z okazałymi, kręconymi rogami na głowie. Szczypał trawę, a między każdym szczypnięciem wydawał żalosne pobekiwanie.

- Cześć Baranie – rzucił Królik na przywitanie.
- Dlaczego mnie przezywasz baranem, beeee?! – zabeczał Baran.
- Przezywam? Przecież jesteś Baranem – zdziwił się Królik



- Ja ci pokażę barana! - zabeczał Baran, gniewnie zniżył łeb w stronę Królika i zaczął przebierać nerwowo jedną nogą. Wystraszony Kurczak schował się za futrzaka.
- Daj spokój baranku, daj spokój bo ja... - Królik zaczął się pomału wycofywać.
- Bo ja, bo ty, bo co? - ruszył za nim Baran gniewnie sapiąc nozdrzami.
- Bo mam Kurczaka i nie zawaham się go użyć! - zaryzykował Królik, wypychając biednego Kurczaka przed siebie.

Kurczak wyglądał przy Baranie jak pchła przy tłustym kocie. Trzymając kurczowo baziaka, zmrużył oczy ze strachu. Bał się nawet pomyśleć, co się zaraz stanie. Stała się jednak rzecz zupełnie nieoczekiwana. Baran, gdy zobaczył Kurczaka natychmiast cofnął się o dwa kroki, padł na ziemię i rozpaczliwie zabeczał.

- Niiieee, beeeeeee, nieeeeeee! Tylko nie kurczaki! Zabierzcie je ode mnie!
- Teraz pamiętam, pipipi! - zapiszczał Kurczak. - Kiedy wyklułem się z jajka, to beczenie mnie wystraszyło. Wyskoczyłem z gniazda i biegłem przed siebie!
- Aż dobiegłeś do mnie - stwierdził Królik.
- Tak, tak było! Gdzieś tutaj musi być moja mamusia! Pipipi!
- Nie rozumiem tylko jednego... - zastanowił się Królik. - Dlaczego wielki Baran boi się małego Kurczaka?

Ledwie powiedział te słowa, z zasuszonych zarośli otaczających polanę wyskoczyła najpierw pomarańczowa, a potem niebieska kulka. Zaraz za nimi wyskoczyła kulka fioletowa, brązowa, jasnozielona, czarna w jasne kropki, niebieska w żółte paski, żółta w czerwone kropki, o retyle! Chmara kolorowych kulek potoczyła się po trawie wprost w kierunku beczącego żałośnie Barana.

- Tatuś, tatusiek, tatunio! Pipipi! - piszczały kolorowe kulki. Otoczyły Barana, pipikały radośnie, niektóre powskakiwały na niego i buszowały w jego gęstej, białej wełnie. Były to zupełnie takie same kurczaki jak Kurczak z wierzbowym kotkiem, ale jakieś takie... kolorowe.
  - Khe, khe... - zakaształ przypominając o swojej obecności Królik. - Słuchaj kolego, bara... baranku. A dlaczegoż to te maluchy nazywają cię... tatusiem?
  - To nie jest wcale śmieszne - odparł Baran nie otwierając oczu. - To można powiedzieć nawet pewna... tragedia.
  - Tragedia? Jak to? - zaciekawiał się Królik, a Kurczak z wierzbowym kotkiem patrzył oszołomiony na buszujące w baraniej wełnie kolorowe pisklaki.
- Baran westchnął i zaczął opowiadać.

- Tu niedaleko, w zaroślach, siedziała Kura na jajkach. Siedziała na nich przez długi czas. Nic nie jadła i nic nie piła, bo się bała, że jak opuści gniazdo, to jajka się zaziębią i kurczątko się nie wykluje. W końcu jednak musiała się napić i coś zjeść. Potruchtowała szybko nad rzeczka, napiła się, pojadła trochę i wróciła do gniazda. Wtedy okazało się, że ktoś jajka jej pomalował. Na pomarańczowo, niebiesko, fioletowo, brązowo, jasnozielono, czarno w jasne kropki, niebiesko w żółte paski, żółto w czerwone kropki i tak dalej i tak dalej. Tylko jedno jajko pozostało nietknięte, widać ten ktoś nie zdążył go pomalować. Kura bardzo się tym przejęła. Nie wiedziała, co się z takich pomalowanych jajek wykluje. Siadła jednak na nich znowu, bo jeżeli z kolorowymi jajkami coś będzie nie tak, to zawsze zostało przecież jedno normalne dla którego warto poświęcić jeszcze kilka dni. Siedziała więc dalej cierpliwie, aż dwudziestego pierwszego dnia skorupki zaczęły pękać. Jedno po drugim. Z kolorowych skorupki wyskakiwały kolorowe kurczaki. Z pomarańczowego jajka - pomarańczowy kurczak, z niebieskiego - niebieski....

- Z fioletowego – fioletowy, z brązowego – brązowy – wtrącił się Królik. – I tak dalej i tak dalej. I co było dalej?

- Dalej było tak, że wykluły się kurczęta ze wszystkich kolorowych jajek, ale zostało jedno. To nie pomalowane. Kura siedziała na nim jeszcze przez cały dzień, ale jajko było niewzruszone. Musiała jednak znowu czegoś się napić, coś przekąsić no i kolorowych kurczaków trochę przyuczyć do życia. Opuściła więc na trochę gniazdo, a kiedy wróciła, okazało się, że z ostatniego jajka zostały same skorupki, a po kurczaku nie ma śladu. Załamała się po tym nerwowo i gdzieś uciekła, a że ja byłem najbliżej, to kurczaki uznały, że jestem ich... tatusiem. Teraz nie mogę już jak dawniej skubać trawy, bo mi spokoju nie dają...

- Wygląda na to, że nerwowe załamanie Kury było nieuzasadnione – poinformował Królik Barana. – Bo zguba się znalazła.

- Ach, więc to ty jesteś tym ostatnim Kurczakiem? – Baran przyjrzał się uważnie pisklakowi.

- Tak, to ja, a to mój wierzbowy kotek – pogładził Kurczak baziaka.

- Pozostaje nam tylko odnaleźć kurczakową mamę – powiedział Królik. – Gdzie ona się może podziewać?

- A żebym to ja wiedział... – westchnął smętnie Baran. Zaraz jednak został zagłuszony przez radosny okrzyk pisklaków.

- Mama, mamusia! Pipipi! – kolorowe kurczaki zaczęły szybko opuszczać baranie futro i pędzić w stronę zarośli, skąd z głośnym gdakaniem wynurzyła się Kura. – Mamusia się znalazła, braciszek się znalazł mamó! – przekrzykiwały się kurczęta.

- Och naprawdę? Odnalazł się? – uradowana Kura podbiegła do równie ucieszonego Kurczaka z wierzbowym kotkiem.

- Mamusia! Pipipi! – zapiszczał Kurczak.

- Dzień dobry... babciu – odezwał się Królik. – Masz tu swojego Kurczaka i wnuczątko.

- Babciu? Jak to babciu? Wnuczątko? – Kura szeroko otworzyła oczy patrząc na wierzbowego kotka w dzióbku Kurczaka.

- Tak, wnuczątko – mrugnął Królik do Kury porozumiewawczo. – Nie wiem czy wnuczek czy wnuczka ale to już chyba Kurczak ci powie, hahaha! – roześmiał się Królik wesoło. Musnął delikatnie Kurczaka po grzebyku. – Wracam do siebie. Powodzenia mały. Pilnuj się mamy i braciszków.

- Do widzenia! Do zobaczenia Króliczku – piskał Kurczak na pożegnanie. – Dziękuję!

Królik odwrócił się i pokicał w stronę kładki na rzeczce. Na mostku przystanął i popatrzył jeszcze jak wesołe kolorowe kropki oddalają się w stronę zarośli wraz ze swą mamą Kurą, a Baran, już bez żalnego beczenia, poszczypuje w spokoju trawę. Uśmiechnął się pod wąsatym nosem, wrócił w pobliże swojej norki i zabrał się za przerwane, wiosenne śniadanie.